Nr. 132. Kraków, Sobota 13 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

Istota wojny meksykańskiej.

W jednej ze swoich mów, exprezydent Roosevelt powiedział: „W historyi ludzkości zaczyna się era oceanu Spokojnego, nad którym panowanie powinno należeć do Stanów Zjednoczonych, środkiem zaś do tego jest kanał Panamski".

W samym centrum areny dziejowej, wiek dwudziesty ma poważne zagadnienie — panowania nad Pacyfikiem.

Obecnemu prezydentowi Wilsonowi zarzucają, że uwikławszy się w zatarg z Meksykiem naraził z błahych powodów Stany Zjednoczone na wojnę długą i pod każdym względem kosztowną.

Istotnie zaś wojna ta, mająca słabe pozory, ma głębsze znaczenie i cel.

Na zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem potrzeba bowiem patrzeć właśnie z punktu widzenia tej wielkiej walki o panowanie nad Pacyfikiem, która przygotowuje się między Stanami Zjednoczonymi, a naturalną ich w tym względzie rywalką — Japonią. Tylko z tego punktu można objąć wszystkie te perspektywy, które obecny zatarg otwiera i zrozumieć te cele, do których dąży polityka Washingtonu, dezoryentując życie państwowe Meksyku.

Od czasów wojny hiszpańskiej Stany Zjednoczone z systematycznością i energią, właściwą rasie anglo-saksońskiej, dążą do utorowania sobie drogi do panowania nad Pacyfikiem. Od tego czasu Amerykanie zdążyli już stworzyć dla siebie na tym olbrzymim basenie znakomitą podstawę strategiczną, która, złożona z szeregu stacyj węglowych i potężnie ufortyfikowanych portów wojennych, daje im możność bardzo szybkiego przerzucenia się ku brzegom azyatyckim. Rzuciwszy okiem na mapę Oceanu Spokojnego widzimy, że Amerykanie posiadają tu już szereg znakomicie wybranych mniejszych i większych wysp z doskonałymi, ufortyfikowanymi portami, które — razem wzięte, stanowią gotowe etapy tej zdobywczej drogi, jaką kiedyś potężniejąca z roku na rok flota amerykańska rozpocznie w kierunku ku Azyi. Od położonych najbliżej lądu azyatyckiego Filipinów, droga ta idzie do wysp Hawajskich, potem opiera się o port wojenny Huan w grupie wysp Maryańskich, o port Jap w grupie Karolinów, aż dochodzi do wysp Galapagos, oddalonych o 75 mil morskich od kanału panamskiego, wśród których Stany Zjednoczone zbudowały pierwszorzędną fortecę morską. Cała ta przyszła droga wojennej floty amerykańskiej ma tylko jedną lukę bardzo dużą i bardzo wskutek tego niebezpieczną (przeszło 2000 mil morskich), której Stany Zjednoczone nie zdołały zapełnić jeszcze i zamknąć.

W samym środku jednak tej próżni leży niewielki, ale strategicznie niezmiernie ważny archipelag Reviilla Gigedo, należący do republiki meksykańskiej.. Archipelag ten, zamykając wejście do wspaniałej zatoki kalifornijskiej, stałby się w ręku swego właściciela najpewniejszym środkiem zapobieżenia wszekim próbom usadowienia się w tej zatoce, czego tak gorąco jakiś czas pragnęli Japończycy, afiszując się ze swoją gorącą a „bezinteresowną" przyjaźnią dla Meksyku.

Owładnięcie tym archipelagiem zabezpieczyłoby z jednej strony zupełnie dostatecznie zachodni wylot kanału Panamskiego, z drugiej zaś dałoby Stanom Zjednoczonym ogromną przewagę strategiczną nad Japonią, ponieważ uzupełniałoby ich drogę morską do brzegów azyatyckich. To też nie ulega żadnej wątpliwości, że rozpoczęta w tak dziwaczny sposób i dla tak błahych pozorów wojna z Meksykiem nie ma nic innego na celu, jak tylko zmuszenie tej republiki do odstąpienia Stanom Zjednoczonym tego właśnie archipelagu. Zdobycze na lądzie — to rzecz drugorzędna i nie o nie chodzi, Ale za cenę tego archipelagu Stany Zjednoczone gotowe nietylko pozostawić Meksyk w spokoju, ale nawet pożyczyć mu pieniędzy, ile zechce, naturalnie na dobry procent.

Tak więc w wojnie meksykańskiej mamy przed sobą rozgrywający się jeden bardzo ważny i decydujący epizod w tym ogromnym procesie dziejowym, którego ostateczny wynik wpłynie niezawodnie na ukształtowanie całej ludzkości, a który nazywa się walką o Pacyfik!

Przedmiot tej walki i problemy które w niej rozstrzygnięte zostaną, zasługują, aby rozwój jej śledzić uważnie i ze zrozumieniem.

Pomyłka biskupa żmujdzkiego.

II.

(k). Stwierdźmy najpierw faktyczny stan rzeczy: Opiszemy, co zaszło, według relacyi „Kuryera Litewskiego:"

Do nowego biskupa żmujdzkiego, ks. Karewicza, odbywającego w Kownie uroczysty ingres (chociaż rezydencya kanoniczna jest w Telszach), przemówił w imieniu obywatelstwa polskiego p. Stanisław Kognowicki, a witając i składając hołd powinny — prosił zarazem w te słowa:

„Od Ciebie, Pasterzu, oczekujemy mądrych Twych zarządzeń, by z Kościoła została wypleniona walka polityczna, by Polak zarówno z Litwinem bez przeszkody mógł chwalić Pana Boga w tym języku, w którym od dzieciństwa przywykł się modlić, by sprawiedliwości stało się zadość, jednem słowem, by w Kościele zapanował znowu Duch Boży".

— Ks. biskup odpowiedział:

„I wy, panowie, też występujecie tu jako pokrzywdzeni, jak gdyby winni byli tylko Litwini? A czyż ze strony Polaków niema winy? Czy nie znacie programu polskiej partyi narodowo-demokratycznej, wyraźnie wymieniającego cele nieprzychylne Litwinom? Mało znam tutejsze stosunki jeszcze, ale przeczytałem bezstronną broszurę Albina Herbaczewskiego i włosy mi na głowie powstały. Jest on Litwinem o kulturze polskiej. Czyni zarzuty zarówno Litwinom, jak i Polakom. Wyraźnie wytyka Polakom na Litwie, że nie wzięli udziału w odrodzeniu narodowem Litwinów, że nawet mu przeciwdziałali. Albo oto w kościele, fundowanym przez księcia litewskiego Witolda wespół z królem polskim Jagiełłą, od wieków dawniej był język litewski; teraz, gdy Litwini zapragnęli mieć tylko nabożeństwo majowe i to o godz. 6 rano — wiecie przecież, co się stało. Ciągle się mówi w prasie polskiej o tem prześladowaniu Polaków przez Litwinów, a żadne pismo ani w Wilnie ani w Warszawie nie dowiodło tego. Mam wrażenie, że występujecie w roli opiekunów dzieci, które już z pod tej opieki wyrosły, już jej nie potrzebują i chcą być samodzielnemi i sami swą kulturę rodzimą rozwijać. Dopóki Litwini byli wam posłuszni — wszystko było dobrze, gdy zaś zapragnęli samodzielności, wtedy nazywacie ich separatystami, mówicie, że was krzywdzą, że postępują niesprawiedliwie i t. d. Dyecezyę tę opuściłem w dzieciństwie. Obrałem sobie za cel służenie katolikom daleko na obczyźnie, nad Wołgą. Spędziłem 38 lat zdala od rozterek narodowych. Wszędzie zyskałem sympatyę tubylców. W Petersburgu w czasie mego pobytu, nic absolutnie dla Litwinów nie zrobiłem, dla Polaków zaś starałem się zrobić dużo. Wierzę, że tu uda mi się również wytrwać na tem stanowisku bezstronnem. W kościele przemówiłem po litewsku, bo chociaż w Kownie rzeczywiście przeważają Polacy, to jednak dyecezya jest „żmujdzką" i większość w niej ogromną stanowią Litwini. Od was, panowie, zależy, by co prędzej zapanował spokój; pomagając Litwinom w ich rozwoju kulturalnym, narodowym i w ten sposób wspólnie pracując, stworzycie zgodę. Bo, jak są endecy polscy, tak też są i litewscy, lecz elementy umiarkowane z obu stron porozumieją się i do zgody doprowadzą, a do tego ja dążyć pragnę, tylko mi w tem pomóżcie sami swem postępowaniem z miłością w sercu".

Ksiądz biskup, który przez 38 lat Litwy nie widział na oczy, na samym ingresie tedy ma pomimo to zdanie ustalone i.. program gotowy. Czytał bowiem dwie rzeczy: program polskiej „endecyi", ogłoszony w litewskiej „Viltis", a więc w źródle grubo podejrzanem i wcale nawet nie dwuznacznem, tudzież broszurę p. Albina Herbaczewskiego.

Po 38 latach nieobecności na dwóch drukach — na jednym artykule i na jednej broszurze oparł ks. biskup swe znawstwo stosunków polsko- litewskich.

Apelować ad episcopum melius informatum wolno. Ksiądz biskup pomylił się, cytując program endecyi nie według tekstu oryginalnego; taki sposób cytowania i wnioskowania wyszedł już na całym świecie z użycia w ciągu tych 38 lat.

Źle, całkiem źle, zupełnie opacznie poinformowany jest ks. biskup żmudzki, jeżeli chciałby się opierać na broszurze p. Albina Herbaczewskiego z roku 1905 „Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej". Tenże bowiem autor wydał następnie broszury i książki odwołujące w sensie i kasujące w treści tamten pierwotny występ publicystyczny. Z biegiem czasu zapewne niedługiego, ks. biskup żmujdzki przeczyta niewątpliwie i te rzeczy...

Alluzya do pewnych wypadków w kościele ś. Jana w Wilnie jest zrozumiałą; niezrozumiałem tylko jest, że ksiądz biskup uważał za stosowne uwieczniać ich pamięć, podczas gdy wymownem milczeniem cały szereg wypadków „pendant" puścić chce w niepamięć. Jak amnestya — to obustronna. Jednostronna jest niewątpliwie pomyłką. Ale też nie in sacris ksiądz biskup działał, gdy o tem mówił (a tamto przemilczał) i zmiana pod tym względem nie uwłaczałab powadze biskupiej.

Są też w przemowie ks. Karewicza dwie znaczniejsze pomyłki formalne:

Skoro „Litwini już z pod opieki wyrośli, już jej nie potrzebują i chcą być samodzielnymi i sami swą kulturę rodzimą rozwijać" — jakżeż można w tej samej minucie zarzucać Polakom, że „nie wzięli udziału w odrodzeniu narodowem Litwinów" i za warunek zgody podawać im: „Pomagajcie Litwinom w ich rozwoju kulturalnym, narodowym"! Wszakżeż Litwini „opieki nie potrzebują!!". Jeżeli zaś ma się pomagać nie z „opiekuństwa", lecz poprostu dla zasady, że należy drugiemu dopomóc, w takim razie zaszła znowu pomyłka jednostronności; w takim bowiem razie powinna pomoc być wzajemną, obopólną, tj. że i Litwini powinni pomagać nawzajem Polakom do polskiego rozwoju kulturalnego i narodowego.

Pomoc jednostronno—to z jednej strony poświęcenie, z drugiej wyzysk...

A oto druga pomyłka formalna:

„Chociaż w Kownie rzeczywiście przeważają Polacy", przemówił nowy biskup w kościele tylko po litewsku, bo w dyecezyi większość stanowią Litwini. Takich miejsc, jak Kowno, jest sporo. Gdyby słowa ks. biskupa Karewicza brać ściśle, wynikałoby z nich, że nie będzie on nigdzie w swej dyecezyi, do żadnej lokalnej polskiej większości przemawiać po polsku, gdyż w całej dyecezyi większość mają Litwini.

Tem bardziej wyklucza się tedy język polski w gminach, w których Polacy są w mniejszości. A zatem polszczyzna proskrybowana w całej dyecezyi? Co biskup czyni, dla dania przykładu klerowi czyni. Stosownie do tej reguły. nie powinienby żaden kapłan dyecezyi żmujdzkiej używać w Kościele języka polskiego, a Polacy mogliby tylko o tyle korzystać z urządzeń i łask Kościoła św., o ile władaliby językiem litewskim.

Ksiądz biskup przez dziwną pomyłkę wyraził się tak, jakby stanowił nowe prawo kanoniczne, nakazujące, że w danej dyecezyi należy proskrybować z kościołów język mniejszości. Jeżeli ta biskupia pomyłka stanie się regułą dla dyecezyi, będą chyba przez konsekwencyę nawet polscy księża miewali do Polaków litewskie kazania, bo „w dyecezyi większość stanowią Litwini"?

Nawzajem — przez konsekwencyę — wynikałoby z pomyłki ks. biskupa żmujdzkiego, że w dyecezyi sejneńskiej, w której większość stanowią Polacy, należy wygnać z życia religijnego język litewski. W dyecezyi wrocławskiej nie wolno byłoby mieć kazania polskiego, ani nawet w gminach, gdzie Polacy stanowią 90 procent ludności, bo... większość dyecezyi stanowią Niemcy. W dyecezyach Ameryki Północnej wolno byłoby kazania miewać, udzielać ślubów, chrztów i słuchać spowiedzi tylko po irlandzku...

Pomyłka aż nazbyt widoczna.

Ale skąd się wziąć mogła pomyłka tego rodzaju?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ligi dla spolszczenia miast.

We czwartek wieczorem odbyło się o godz. 8 Walne Zgromadzenie Ligi dla spolszczenia miast celem przeprowadzenia pewnych zmian w statucie, koniecznych dla organizacyi kół zamiejscowych. O wielkiem zainteresowaniu, jakie wzbudza w mieście i kraju ta ruchliwa instytucya, świadczą wszystkie jej liczne zebrania dyskusyjne, odbywające się zawsze wśród szczelnie zapełnionych sal. Mowców witają salwy oklasów, bo mówi się w Krakowie publicznie o kwestyach, które dotychczas tylko nieśmiało i szeptem omawiano, z bojaźni, by nie ściągnąć na siebie nienawiści i zemsty rządzącej żydowskiej kliki.

Dzięki tej organizacyi omawia się krytycznie działalność najrozmaitszych instytucyj grup i osobistości, które pilnie pracowały nad zażydzeniem miasta, niszczyły jego stare pamiątki, stawiając w ich miejsce typowe „Warenhauzy". Pod ręką burzymurków niknie dawny staro-świecki charakter Krakowa, zamieniając się na nowy, lecz nam obcy.

W ten sposób przeprowadzana krytyka ujawniła niesłychane wprost stosunki w naszych instytucyach finansowych, które owładnięte przez żydostwo, stawały się placówkami dla zaborczej armii, która wsparta przez napływ niemczyzny do Zagłębia krak. i napór Ruski na wschodzie coraz dobitniej zaznacza swój separatyzm i uznając nasze miasta za swój stan posiadania, z czem się nie tai na łamach organów polakożerczej pruskiej prasy, idzie szturmem do ich zdobycia i utwierdzenia swej władzy.

Rozpanoszony w dobie rewolucyi nacyonalizm żydowski w Królestwie i jego występy na galicyjskim gruncie, opanowanie przemysłu, handlu i instytucyj finansowych, zmusiło do zorganizowania obrony polskości miast, a tę akcyę podjęła Liga spolszczenia miast.

Przedwczorajsze zebranie było dowodem, że opinia publiczna coraz żywiej podąża za hasłami Ligi. Na jej wezwanie bowiem stawiły się już nie po raz pierwszy setki przedstawicieli krakowskiej inteligencyi. Sala wypełniła się szczelnie, nie mogąc objąć tych wszystkich, którzy chętnie pod sztandarem Ligi stają.

Zagaił zgromadzenie prezes Ligi ks. Franciszek Radziwiłł. Skreśliwszy pokrótce cele i zadania Ligi, wskazał na konieczność obrony polskości Krakowa, jego duchowego i kulturalnego polskiego dorobku; nadmieniając także o konieczności obrony warunków ekonomicznych, jako podstawy przyszłości, wzywał do jak najenergiczniejszego poparcia polskiego handlu i przemysłu, celem odrodzenia polskiego stanu średniego, t.j. zapełnienia tej ciężkiej luki w naszem życiu społecznem.

Następnie referent Dr Roman Rybarski w obszernym wywodzie przedstawił potrzebę popierania polskiego handlu przez pu-

LUDWIK STASIAK.

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Wonczas Monachium było pierwszorzędnem miastem sztuki. Mieszkali w niem artyści wszystkich narodów. Do przesławnej akademii zlatywała się młodzież całego świata, gnał ich głód sztuki, głód sławy. A z tymi głodami połączony jest bardzo często fizyczny głód. Droga do zasługi, cnoty i sławy zwykle ciernista i twarda, droga do kryminału wysłana różami....

W angielskim parku siedzi na ławce głodny Jasiek Oździc. Młodą, pełną energii i zawziętości ma twarz, siła, żelazna wola na licach zmiętych zgryzotą i głodem.... Żelazną siłę woli złamała zgryzota, ulgę mu sprawia, że w rękach trzyma mordercze narzędzie... Schował je znów, patrzy w kępy żółkniejących drzew, rozrzuconych wśród zielonych łąk. Purpurowe, złote liście, lazurowe niebo, jakby mozajki w Basilica di san Marco były fragmentem tego przepysznego jesiennego obrazu. Patrzy Oździc na szafiry i złoto, a z wyrazu jego twarzy poznać łatwo, że patrzy nie zdając sobie sprawy z tego, na co patrzy i dlaczego patrzy.

Musi być pewien rodzaj myśli w człowieku, który wymaga otwartych oczu, każdy wie, że sam nieraz wytrzeszcza otwarte oczy w dal, nic nie widząc, niczemu się szczegółowo nie przyglądając. Patrzy się wtedy oczami duszy, a fizyczny nerw oka śpi.....

Przed zapatrzonym w dal młodzieńcem ściele się piaskiem wysypana aleja, na gładkim piasku u stóp jego, wielkiemi literami wypisane jest słowo:

„Dlatego".

Snać laską ten wyraz na ziemi napisał. Napisał go długo, długo otwartemi oczami na żółkniejące graby i jesiony patrzał, obudził się z zamyślenia, wzrok jego znowu padł na wypisane na ziemi słowo. Chwycił laskę i jął poprawiać litery, głębsze w ziemi znaki robiąc, pogłębiając rysunek liter i zaokrąglając kształty głosek.

Weselsza jakaś myśl, otucha, zaśmiał się do napisu na piasku.

— Żyć trzeba, żyć za każdą cenę. Przesili się dola, jeśli jakiś czas jeszcze na świecie pożyję, będę w porządku ze swemi przekonaniami. Czas i doświadczenie pogłębi me wnioski, rozjaśni pytania.

Jan Oździc w chwilach wolnych od malowania filozofował, więc filozofią zajęte było całe jego życie. Bo każda zakwitająca kulturą jednostka ludzka zaczyna życie od filozofii. Jest jako struś, chowający głowę do ziemi. Nie chce widzieć ten struś, że syzyfowy kamień śmiertelnych pytań toczyły już pod górę miliony ludzi, że trud ten pożarł siły milionów. Młodym jest Janek Oździc, wziął kamień i na turnię toczy.

Pogłębia kijem na piasku napis „dlatego" i mówi:

— Dlatego mię powołano na ten świat, bo taki pionek jak ja potrzebnym jest na szachownicy świata siłom wyższym do celów, których człowiek pojąć nie jest w stanie, bo ma za mało zmysłów. Istoty wyższe od ludzi są wyższemi tylko tem, że mają więcej, niż ludzie zmysłów. Istot tych nie widzimy, dlatego,.... bo.... nie mamy zmysłu, który je widzieć i pojąć jest w stanie. Dlatego zaś człowiek nie został obdarzony więcej niż pięciu zmysłami, bo gdyby ich więcej miał, byłby istotą od człowieka wyższą, a nie człowiekiem, wszechmoc zaś, stwarzając harmonię bytu potrzebowała w gammie stworzenia i ludzi — istot o pięciu zmysłach.

. . . .

— Głodny jestem, głód zaś jest nieszczęściem i złem. Poco zło na ziemi?

— Dlatego jest nieszczęście i zło na ziemi, bo koniecznem prawem bytu, warunkiem bytu, jest walka. Ziarno pszenicy rzucone w ziemię wydaje kieł, który okropną walkę stoczyć musi. Musi roztoczyć, przebić i wyprzeć rżysko ziemi dziesięć razy od niego większe i cięższe, musi usunąć czasem bryłkę kamyka, który mu drogę do świata zagradza. Jak ten kieł zboża pracować musi, aby wyjść do słońca, do bytu, do rozrostu, tak i człowiek musi borykać się z nieszczęściem, zgryzotą i rozpaczą, aby dojść do światła, do doskonałości, do swego przeznaczenia. Największe drzewo, dąb, najrozłożystsze ma korzenie, największe drzewo, największą walkę stoczyć musiało z ziemią. Zatem im większa nędza i głód.... Trzeba trochę chłopskiego rozumu. Wszak gdybyś ziarno rzucił na powierzchnię roli i nie przykrył go ziemią, zejdzie ono bytem anemicznym i lichym, zapuści korzenie, które jednak lżejszemu prądowi wiatru się nie oprą. Tak samo człowiek bez tej probierczej walki będzie półczłowiekiem bez zdolności do walki o byt, głupcem o pół przekonaniach, półmądrości i półduszy. Jako ziarnko ziemią przysypano, tak przysypano mnie trudem, rozpaczą i głodem. Abym nie był ziarnkiem leżącem na powierzchni ziemi, abym przez walkę zdobył ziemię....

Westchnął malarz, usta szepcą:

— O ziemię, moją ojczystą ziemię...

Pochylił się Oździc nad piaskiem, z pasyą wielką po słowie „dlatego" wykrzyknik napisał i mówi:

— Razem z Kalifem Omarem spaliłbym dzieła wszystkich filozofów świata. Bom szukał wiadomości w ich książkach, bom idąc za ich wskazaniem walił głową w mur. Oni mówili, że do tajemnic prowadzi rozumu drogą. Marne wskazanie. Jeno droga, jaką wskazuje serce.

Tak jest. Dla rozumu położono granice, poza które on nie przejdzie, dla serca niemasz tych granic, ono ma wolną drogę, aż do tej zagadki, zasiadającej na tronie z gwiazd. Poleciałem tam na skrzydłach serca.... I umiem na wszystko odpowiedzieć: dlatego.

*

Gdybym się wyspowiadał z mej wiary ogłoszonoby mnie głupcem lub ideologiem. Bo pierwszy lepszy zjadacz chleba, który czuje kieszenią, a myśli żołądkiem, powie mi: kiedyś ty taki mądry i niema dla ciebie zagadek, uszczęśliw tedy ludzkość, podziel się twemi zdobyczami, wszak ludzie tysiące lat zdobywają tajemnice nieba i zdobyć ich nie mogą.

No i ten interlokutor miałby słuszność. Moje rozwiązanie pytań, dobre tylko dla mnie. A ja niczego więcej nie szukałem. Na każde pytanie „dlaczego", mam gotową odpowiedź: „dlatego" i jestem o!.... w tej chwili spokojny i szczęśliwy nawet.

Przecie to tak prosta filozofia.

Dziś nie jadłem, bo nie mam ani grosza. Stało się to dlatego, bo mnie myślą, jaką rodzi głód trzeba doskonaleć:

Dlaczego?

Dlatego, bo dążenie do doskonałości jest celem każdej ludzkiej istoty.

*

Jakiś djablik w duszy siedzi i pyta czasem z ironią: słuchaj ty! A gdy ta bieda wiecznie trwać będzie i ty jako artysta talent twój zmarnujesz, nie mając czem ani za co malować. Jaki cel w tem będzie i dlaczego się to stanie?

— Dlatego, bo we wszechświecie potrzebni są znakomici malarze i zmarnowani malarze, do celów dla naszych oczów i rozumów ukrytych.

W budowie domu potrzebne są cegły całe i cegły potłuczone, wapno, piasek i rumowisko.

W wielkiej budowie świata potrzebne są snać indywidua nieszczęśliwe i wykolejone, tak, jak przy budowie kamienicy zdruzgotana cegła, piasek i rumowisko. I dobrze będzie, jeśli ja w harmonii świata będę ruiną...

Nie wiem czy przyjdzie skończyć dziś, czy za pięćdziesiąt lat. Ale kiedykolwiek marnie umierać będę, ostatnią mą myślą będzie rozpoznanie, dlaczego mi taką śmierć przeznaczono. Będę miał świadomość, żem był potrzebny jako ruina.... I nie umrę z pytaniem na wargach, z tem przeklętem pytaniem: dlaczego....

. . . .

Rozumowanie i myśli młodego człowieka przerwała starsza, siwiejąca jakaś jejmość. Była to gospodyni naszego artysty. Przybiegła zdyszana, ciężko robiąc płucami:

— Szczęście panie, szczęście.

Wytrzeszczył oczy Janek Oździc...

— Jakie szczęście?

— Zapłacisz pan dzisiaj komorne.

Zatargała Jankiem złość i gorycz.

— Zapłacę ale nie dzisiaj!!

— Ależ dziś panie, dziś!!

— Moja pani, dajże mi pokój z tem przeklętem komornem....

— Przeklętem?! Taką mi pan dajesz nagrodę, że dobrą wieść przynoszę.

— Dobrą wieść, jaką?

— No wieść, że pan dziś zapłacisz komorne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bliczność. Skreślił historyę zrzeszeń konsumentów za granicą, w Anglii, Ameryce i Szwajcaryi. Przedstawił stosunek kupiectwa do ruchu współdzielczego, wskazując na przykład Anglii, gdzie rozwinęła się kooperatywa, nie szkodząc zupełnie kupiectwu. Liga dla spolszczenia miast, budząc solidarne współdziałanie kupiectwa z konsumentami, popiera silnie ten stan, zdając sobie dokładnie z tego sprawę, że pracując nad odrodzeniem ekonomicznem, musi się u nas w pierwszym rzędzie wytworzyć silne polskie kupiectwo. Stan ten musi odegrać wybitną rolę w odrodzeniu się miast, a jako pierwszą pomoc udzieloną mu, musimy wytworzyć wielkie zastępy uświadomionych konsumentów.

Następnie w dłuższem przemówieniu skreślił zasady, które winny być wytycznemi dla uświadomionego konsumenta. Kupiectwo polskie, chcąc utrzymać stały z nim związek, musi poddać pewnej reformie wewnętrzne swe stosunki i urządzić je tak, aby z jednej strony konsument mógł na solidności polskiego kupca polegać, z drugiej zaś strony, aby ten kupiec był w możności na czas i solidnie go obsłużyć, nie wyzyskując ani sytuacyi targowej, ani też sił personalu.

Równorzędnie z akcyą negatywną, broniącą konsumenta przed wyzyskiem żywiołów nam obcych, powstaje akcya pozytywna, t.j. skierowanie naszych konsumentów do sklepów kupców polskich, zarazem uzupełniająca brakujące nam warsztaty pracy i pośrednictwa, czego wybitne przykłady widzimy tak za granicą, jak i w Królestwie Polskiem. Referat Dr Rybarskiego wywołał wielkie zainteresowanie wśród zgromadzenia, na które przybyli liczni reprezentanci polskiego kupiectwa. Zaznaczyć wypada, że wygłoszony referat był częścią obszernej pracy naukowej, nad którą Dr Rybarski pracuje.

W dyskusyi przemawiał inż. **Mianowski**, podnosząc sprawę pokrzywdzenia polskiego przemysłu i handlu w dostawach miejskich i krajowych i wskazując, że akcya Ligi dla spolszczenia miast, dążąc do obudzenia uświadomienia wśród społeczeństwa, w kierunku popierania polskiego przemysłu, powinna także objąć swą pracą instytucye publiczne, zbaczające z drogi obowiązków narodowych i ekonomicznych ze szkodą dla polskiego przemysłu i handlu. Mowca napiętnował kilka rażących przykładów, a mowę jego przyjęto hucznymi oklaskami.

W dalszej dyskusyi przemawiał radca **Olszewski**, zwracając się z apelem do kupiectwa, aby współdziałało z Ligą dla spolszczenia miast w jej pracy, podjętej dla podniesienia kupiectwa. Mowca wskazał na zły przykład jednej z tutejszych firm, która delegatki Ligi przyjęła w arogancki sposób.

Inż. **Żeleński** wzywał do popierania polskiego handlu i przemysłu. Charakteryzując bezmyślny nastrój konsumentów u nas, wskazał mowca na przykład, który dowodzi, że przemysł nasz musi się ubierać w etykiety francuskie lub angielskie, aby znaleść przystęp do konsumentów.

Prof. **Grabowski** napiętnował tutejsze organy blokowe nazywające akcyę Ligi „czarną reakcyą", a których tolerancya uczyniła z nas niewolników ekonomicznych żydostwa. Zapytuje się prof. Grabowski, czem zasługujemy na nazwę „czarnej reakcyi"? Celem naszej pracy jest rozwój narodowy, obrona polskości naszych miast. Stawia przykład Królestwa, gdzie związki ekonomiczne, kooperatywy i t. p. idą linią demokratyzacyi społeczeństwa, wytkniętą jeszcze przez Staszica.

Przemawiał jeszcze prof. **Stupnicki**, wzywając zebranych do kontynuowania podjętej pracy.

Po uchwaleniu zmian statutu, zamknął zebranie krótką przemową ks. Radziwiłł, dziękując obecnym za liczny udział.

Kuryer polityczny.

Znowu burza na Bałkanie.

Niespodziewanie spór grecko-turecki, trwający właściwie od chwili zawarcia pokoju na Bałkanie zaostrzył się tak, iż grozi wojenną zawieruchą. Od dłuższego już czasu Turcya przygotowuje się do walnej z Grekami rozprawy. Podobno nawet uzyskała od Bułgaryi pozwolenie na przemarsz swych wojsk przez terytoryum bułgarskie, gdyby podjęła przeciw Grecyi wojenne operacye. Pośrednim powodem obecnego zaostrzenia sytuacyi jest sprawa wysp Egejskich, których Grecya Turcyi nie chce ustąpić. Najbliższym zaś powodem sporu jest prześladowanie Greków przez Turcyę zarówno w posiadłościach europejskich, jak i azyatyckich. Osią zatargu jest miasto Aivali w Małej Azyi, niedaleko Smyrny. Miasto to, zamieszkałe przeważnie przez Greków, otoczone jest wojskiem tureckiem i grozi mu masakra.

Grecy są na wojnę przygotowani. Venizelos złożył w Izbie posłów oświadczenie, że przy pomocy wielkich sum pieniężnych, użytych na reorganizacyę armii, Grecya jest w stanie wystawić w pole pół miliona ludzi. Tem samem może śmiało patrzeć w przyszłość.

Surmy wojenne zaczynają znowu grać na Bałkanie.

Rozruchy we Włoszech.

Strajk generalny, wywołany przez socyalistów, poruszył proletaryat całych Włoch. We wszystkich miastach odbyły się demonstracye, które przeważnie zakończyły się krwawemi starciami.

We Florencyi uczestnicy zgromadzenia strzelali do wojska, które odpowiedziało salwą, zabijając i raniąc wiele osób. Podobnie w Parmie przyszło do krwawego starcia. Przeciw terrorowi, stosowanemu przez strajkujących, zaczyna się budzić odruch obywatelski. Zaznacza on się maifestacyami na rzecz armii. Zarówno w Rzymie, jak i we Florencyi odbyły się tłumne manifestacye przeciw strajkowi. We Florencyi manifestanci przeciągali ulicami, witając każdy napotkany oddział wojska okrzykami: »Niech żyje armia!«

W Rzymie manifestanci udali się pod ministeryum spraw wewnętrznych i wysłali z pośród siebie deputacyę do ministra Salandry, na ręce którego złożono hołd dla króla.

W Izbie deputowanych socyalista Calda postawił wniosek wyrażający naganę rządowi za jego stanowisko wobec rozruchów. Wniosek ten upadł jednak ogromną większością 254 głosów przeciw 112.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Sobota 13 czerwca. Odczyt o metodzie i etyce pracy społecznej wygłosi p. Jędrzejewski na kursie społecznym dla młodzieży Akad. Straży Polskiej. Godzina 7 wieczorem.

Niedziela 14 czerwca. Wycieczka Sekcyi wioślarskiej Akad. Związku Sportowego statkami do Mogiły. Wyjazd o godz. 2 i pół z Grobli.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego Szkoły sług żeńskich, założonej przez T. O. L. zostającej pod dyrekcyą p. Maciołowskiego — o godz. 3 popoł.

Walne zgromadzenie Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie o godz. 10 przedpoł. w sali Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej 6. Na porządku dziennym wybory i sprawozdania.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32; zachód przypada o godz. 7 min. 47; długość dnia godzin 16 minut 15.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę św. Jana z Dukli P. K. P., pojutrze w niedziele śś. Bonawentury i Marcelina.

Pogoda Dnia 11 ego czerwca termometr doszedł od + 15·7 do + 23·6 C. — barometr zachowywał się spokojnie.

Dnia 12 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·4 mm, termometru + 15·2 C. północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano + 20° Celsiusa. Kierunek wiatru południowo-wschodni. Prognoza: pogodnie, możliwe opady.

Kraków, dnia 12 czerwca.

W uroczystej procesyi Bożego Ciała w dniu wczorajszym wzięły udział nieprzeliczone tłumy wiernych, stwierdzając — jak co roku — wierność stolicy polskiej dla Kościoła katolickiego i dla tradycyi katolickiej. Kraków przystroił się w dniu wczorajszym w szatę uroczystą. Z wielu domów powiewały chorągwie o barwach narodowych i kościelnych. W oknach ustawiono konterfekty Matki Boskiej i ubrano je w zieleń i światło. Od wczesnego ranka strażacy z wieży maryackiej grali na trąbkach pieśni nabożne — Wśród bicia wszystkich dzwonów w kościołach krakowskich, ruszyła po mszy św. o godz. 9 procesya z Wawelu na Rynek. Orszak procesyjny otwierało Tow. Dobroczynności, poczem szły liczne bractwa kościelne, niosąc kwiaty, feretrony, świece i sztandary. Dziewczęta biało przybrane niosły na poduszkach kościelne wota i symbole. Dalej kroczyły wszystkie cechy krakowskie z insygniami, sodalicye i stowarzyszenia katolickie. Poprzedzany honorowym oddziałem żołnierzy 1 p. p. i długim orszakiem duchowieństwa zakonnego i świeckiego, ukazał się pozłocisty baldachim. Cała kapituła w ornatach otaczała ks. biskupa Nowaka, celebransa uroczystości, niosącego Monstrancyę. Za baldachimem postępowali: delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezydent m. Krakowa Dr Leo, wiceprez. Szarski z radcami miejskimi, senat akademicki z rektorem Kostaneckim, dyrektor r. dworu Flatau z urzędnikami policyi. Generalicya z komendantem korpusu Böhm-Ermollim ustawiła się po dojściu do Rynku w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej posuwała się procesya wokoło Rynku. Duchowieństwo i lud śpiewały starą pieśń kościelną „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba". Przed pięciu ołtarzami ustawionemi w Rynku odczytali kanonicy Ewangelie św., poczem ks. biskup Nowak udzielał błogosławieństwa Monstrancyą. Przyklękły tłumy, pochyliły się sztandary, zagrzmiały trąbki na wieży i batalion 93 p. p. oddawał salwę. Wśród śpiewów kościelnych ruszyła procesya z powrotem ulicą Grodzką na Wawel.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 9 bm. odbyło się posiedzenie komisyi historyi nauk matematyczno-przyrodniczych, na którem ks. K. Czaykowski T. J. wygłosił referat p. t. „Astronomiczna praca pierwszego rektora Wszechnicy Jagiellońskiej. — (Część I).

Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 czerwca o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1. Dr Roman Grodecki: Mincerze we wcześniejszem średniowieczu polskiem. 2. Dr Oskar Halecki: Ostatnie lata Świdrygiełły a kwestya wołyńska za Kazimierza Jagiell.

Rada Zawiadowcza Banku przemysłowego ofiarowała na ręce Prezydenta Lea 2.000 kor. na cele publiczne z okazyi poświęcenia gmachu krakowskiej filii.

Osobiste. Ks. Jan Krzemieniecki, katecheta seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. Teologii.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Drowi Teofilowi Matusińskiemu order żelaznej korony III. klasy.

Antypolski artykuł w „Zeit". Przed kilku dniami wspomnieliśmy o oszczerczym artykule w wiedeńskiej „Zeit", przedstawiającym Królestwo Polskie jako kraj bandytów, barbarzyństwa i szowinistycznej nietolerancyi wobec żydów. Onegdaj pojawił się w naszej redakcyi p. M. **Willet**, redaktor „Zeit" i wyraził ubolewanie z powodu pojawienia się tego artykułu w swym dzienniku, zaznaczając, że owa korespondencya z Warszawy dostała się do „Zeit" tylko przez przeoczenie i w czasie nieobecności redaktora. Podobne oświadczenie czytamy w 4202 numerze „Zeit", gdzie redakcya „potępia jak najostrzej nienawistną tendencyę tego artykułu, ponieważ tendencya ta sprzeciwia się zasadom przez „Zeit" od dwudziestu lat przestrzeganym". Aczkolwiek oświadczenie to znajduje się skromnie w „odpowiedziach redakcyi", to jednak chcemy widzieć w niem satysfakcyę i gwarancyę, że podobne występy na przyszłość się nie powtórzą.

Zbiory p. Jasieńskiego. Wkrótce do Krakowa przyjedzie delegacya z łona magistratu warszawskiego w celu dokonania oceny zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, które przejść mają na rzecz warszawskiego Muzeum miejskiego. Do delegacyi wejdą zapewne także przedstawiciele instytucyj artystycznych, jak Two Zachęty i warsz. Tow. artystyczne.

Budowa nowego mostu na Wiśle. Dziś przed południem odbyła się w magistracie, pod przewodnictwem Dra Leo, konferencya w sprawie budowy nowego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej. W konferencyi wzięli udział r. dworu Herbst z [illegible] handlu i Dr Weill, z krakowskiej ekspozytury dróg wodnych nadr. Czerwiński i nadr. Mączyński, oraz prezydyum miasta. Dalszym przedmiotem obrad, była sprawa budowy portu na Wiśle oraz budowa dwóch kolektorów (kanałów zbiornych) na terytoryum Dębnik i Ludwinowa.

Schwytanie Wilczka w Dreźnie. Głośny już dzisiaj Wilczek po defraudacyi, spełnionej w Krakowie zbiegł do Nissy na Górnym Śląsku i tam przez kilka dni się ukrywał. Czując się jednak w tej miejscowości niepewnym, wyjechał niebawem do Frankfurtu nad Menem. Tutaj oczekiwał przez dłuższy czas na korespondencyę od Królikowskiego, gdy jednak listy nie nadchodziły, Wilczek czując się i tutaj niepewnym zbiegł do Lipska. Wilczek wysłał listy do Królikowskiego na poste restante „Beka 100". Nie chcąc zdradzić jednak miejsca swego zamieszkania, wrzucał listy do ambulansów pocztowych, w których urzędnicy — jak wiadomo — nie znaczą przesyłek nazwą miejscowości, lecz nazwą linii kolejowej, jak n. p. Lipsk-Drezno. Aresztowany Królikowski już w śledztwie wyjaśnił szyfrę, jaką ułożyli obaj i którą mieli pisać do siebie listy. Wszystkie listy Wilczka przejmowała w ten sposób policya krakowska i tak informowała się o dalszych planach defraudanta. Przed tygodniem wyjechał Wilczek do Drezna i tam w jednym z drugorzędnych hoteli zamieszkał, w meldunku podając, że nazywa się Bruno Góra i podróżuje jako szwajcarski turysta. Wczoraj nadeszła do Krakowa depesza z Drezna z zawiadomieniem, że Wilczek został aresztowany. Na miejsce wyjechał nadkomisarz policyi p. Krupiński.

Jak „Berliner Tageblatt" donosi z Drezna, zawdzięczać należy jedynie uwadze chłopca hotelowego od windy ujęcie Wilczka. Aby uniemożliwić wykrycie, nie nocował Wilczek w hotelu, lecz nocami jeździł między Kolonią, Frankfurtem, Lipskiem i Dreznem i spał w wagonach sypialnych. Znaleziono przy nim tylko 2.000 K.

Szpieg Łakida przed sądem. Dnia 18 bm. odbędzie się w tut. sądzie karnym przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Borysowi Łakidzie, b. urzędnikowi kolei w Sandomierzu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa wojskowego i politycznego.

Aresztowanie oficera Raaba. W nocy ze środy na czwartek aresztowała policya krakowska na Zwierzyńcu oficera przemyskiej załogi Raaba, który — jak już o tem swego czasu donieśliśmy — po zdefraudowaniu 3.000 K, zbiegł. Raab przebywał w domu swojej bliskiej znajomej, Julii Opokówney, zamieszkałej przy ulicy Lelewela. W chwili nadejścia policyi Raab ukrył się w łóżku. Równocześnie z Raabem aresztowała policya Opokównę, za przetrzymywanie zbiega wojskowego w swem domu.

Mania samobójcza szerzy się z przerażającą szybkością, zabierając ofiary z najrozmaitszych sfer społecznych. Wczoraj otruł się, jakąś nieznaną trucizną 40-letni konduktor pocztowy Józef Buszek, zamieszkały przy ul. Topolowej l. 30. Zawezwane pogotowie ratunkowe, stwierdziło już tylko zgon.

W mieszkaniu majora przy ul. Kremerowskiej l. 8. powiesił się przed trzema dniami służący wojskowy Józef Borgiel. Przed trzema dniami gdy major wyjeżdżał z Krakowa, Borgiel zdradzał chorobę umysłową. Wczoraj wróciwszy z podróży zastał major powieszonego na drzwiach żołnierza; zwłoki były już w stanie rozkładu.

Wieczorek dziatwy szkolnej z Cieszyna.: Rozsprzedaż biletów wstępnych na wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki, który się odbędzie w sali teatralnej przy ul. Rajskiej 12 w sobotę o godz. 7 wieczorem, objęła z grzeczności księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku A—B. W dniu wieczorku począwszy od godz. 2 popoł. bilety sprzedawane będą przy kasie teatralnej.

Kronika zamiejscowa

Kandydatura prof. Dra Dembińskiego do parlamentu. Zgromadzenie wyborców m. Brzeżan i gmin okolicznych, należących do okręgu wyborczego nr. 29 po wysłuchaniu mowy kandydackiej profesora Dembińskiego, oświadczyło się jednomyślnie za jego kandydaturą (w miejsce ś. p. Zaleskiego) i postanowiło ją popierać.

Wiec akademicki we Lwowie uchwalił poprzeć żądanie wiecu krakowskiego, by na uniwersytetach kreowano katedrę historyi wojskowości polskiej i teoryi wojskowości.

Żydzi germanizatorami. Z Grybowa donoszą: Grybowscy żydzi, wyrażając się zrozumialej, klika kahalna, z Kohnem na czele, dopuściła się niebywałego czynu. W dniach 28 i 29 maja odbywały się wybory do rady miejskiej, a ponieważ Grybów, to nie Kraków, więc mieszczaństwo ułożyło swoją listę, na którą głosowało solidarnie tak, że lista kahalna i żydowskich lizuniów przepadła na całej linii. Z zemsty wniosła p[...]est i to w języku niemieckim. Faktem tym niezbicie dowiodło żydowstwo grybowskie, że staje w szeregach wrogów polskości, wypierając się języka naszego! Faktem tym dowiodło, że tolerowanie żydów w szeregach Sokolstwa grybowskiego jest i będzie hańbą. A jeżeli wydział nie skreśli z listy członkowskiej żydów i pozwoli, by w legionie narodowym byli nasi wrogowie, to posądzić trzeba będzie kompetentne czynniki chyba o brak rozumu lub wstydu. Mieszczaństwo organizuje się i broni własnych interesów! Spodziewaćby się należało, że w tej narodowej pracy pomocną mu będzie inteligencya. Są wśród niej jednostki — pełne zaparcia, pracujące dla miasta! Ale są niestety i czabesgoje przy żłóbku żydowskim... A przecież najwyższy czas solidarnie podjąć obronę polskości miasta przed wrogami, czas przebudzić się z długoletniego letargu...

II. Zjazd polskich esperantystów odbędzie się w **Bochni** w dniach 28 i 29 bm. Protektorat nad zjazdem przyjęli dotychczas pp.: Dr Ferdynand Maiss, burmistrz miasta Bochni, Jan Veltze, kierownik starostwa, Antoni Hanusz, marszałek powiatu boch. i A. Ruebenbauer, pos. parlamentarny. Celem zjazdu będzie założenie „Ligi polskich esperantystów". Na czele komitetu miejscowego, urządzającego zjazd, stanął profesor gimn. p. Zdzisław Wilusz, sekretarzem jest p. Leopold Kronenberg. Urozmaiceniem będzie wycieczka do Wiśnicza Nowego pod Bochnią, celem zwiedzenia starożytnego zamku książąt Lubomirskich oraz raut w Okocimie. Przygotowaniem Zjazdu zajmuje się wspólnie z komitetem bocheńskim Tow. „Esperanto" w Krakowie, Wiślna 4. — Karta uczestnictwa w zjeździe 2 K.

Dobry przykład. Wskutek odezwy Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego delegat Macierzy na Nowy Sącz p. Stanisław **Mika** uzyskawszy na liście podpisy poważnych obywateli miasta zajął się doraźną składką. I tak złożyło dotąd kilkadziesiąt osobistości z Nowego Sącza 1547 koron.

Egzamin dojrzałości w liceum PP. Urszulanek w Tarnowie odbył się dnia 2 i 3 czerwca b. r. pod przewodnictwem Stanisława Rzepińskiego, krajowego inspektora szkół. Świadectwo dojrzałości otrzymały; Drożdżówna Marya (z odzn.), Hołubowiczówna Jadwiga (z odz.), Kamieńska Julia (z odzn.), Karasiówna Irena (z odzn.), Kryłowska Anna, Kukówna Józefa, Podwińska Hanna (z odzn.), Rypuszyńska Leona (z odzn.), Tomaszewska Janina, Tymowska Zofia (z odzn.), Utschikówna Aurelia (z odzn.), Wójcicka Stefania.

Nie reprobowano żadnej abituryentki. Po egzaminie dojrzałości rozdał świadectwa p. radca Rzepiński, przyczem podniośle przemówił do abituryentek.

Egzamin dojrzałości w II. gimnazyum w Tarnowie odbył się w dniach 6, 8, 9 b. m. pod przewodnictwem p. Jaglarza dyr. I. gimnazyum. Za dojrzałych zostali uznani: W. Białek, P. Brzuchacz, Wł. Bystrowski, T. Jakubski, J. Jortner, M. Jortner (z odzn.), R. Kaczmarz, R. Kaempt, Sz. Katz, Wł. Kozaczka (z odzn.), J. Mastalarz, M. Mierzwa, J. Placek, Wal. Puskarz, M. Ringelheim, St. Sikora, A. Spiewak, P. Stoff, M. Stypa (z odzn.), S. Weichselbaum.

Ze świata.

Zmiany w policyi wiedeńskiej. — Sensacyą dla Wiednia jest obecnie zamianowanie bar. Gorupa prezydentem policyi wiedeńskiej na miejsce Brzezowskiego, który z tytułem barona przeniesiony został w stan spoczynku. Nowy prezydent stał od szeregu lat na czele straży bezpieczeństwa, napisał szereg dzieł z zakresu policyi wielkomiejskiej i wydał instrukcye dla straży policyjnej. Uchodzi za utalentowanego urzędnika.

Nathan w Ameryce i katolicy. Rząd włoski popełnił gruby nietakt, mianując swoim komisarzem dla wystawy powszechnej w San Francisco żyda Nathana eks syndyka Rzymu, jednego z przywódców włoskiej masoneryi. Wskutek tego katolicy amerykańscy postanowili bojkotować wystawę. Odbyło się ogólne zebranie katolickich organizacyj, na którem uchwalono rezolucyę stwierdzającą, że Nathan jest wrogiem Kościoła katolickiego, a więc „osobą niepożądaną" w Stanach Zjednoczonych. Tak umieją katolicy w nowym świecie bronić się przed żydowskiemi uroszczeniami.

Z dziedziny wojskowości

Ankieta w sprawie połączenia organizacyj militarnych naszej młodzieży obradowała onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem marszałka Niezabitowskiego. Rozchodzi się o utworzenie krajowego związku polskich organizacyj militarnych i strze-

---

135 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

— Teraz gdy drzwi są już zamknięte — rzekł do Jenny — bądź pani tak dobrą obejrzeć moje plecy. — Tam są nożyczki, może pani rozciąć koszulę. Proszę kochana pani, obaczyć jak wyglądają moje rany.

Jenny wykonała to zlecenie, a oczom jej przedstawiły się plecy tak gruntownie wychłostane, jak na to zasługiwał ich właściciel.

— Jak pani myśli? plastry z bibuły umaczanej w occie mogłyby dobrze zrobić. Czy nie zechciałabyś kochana pani, przyłożyć mi parę.

— Bardzo chętnie, to z pewnością wybornie podziała, jak na konserwy.

— Proszę, pójdź pani do kuchni znajdzie tam pani w szufladzie szarą bibułę a ocet na półce.

— Raz, dwa, trzy, trzeba będzie przyłożyć przynajmniej 6 plastrów — liczyła Jenny.

— Piecze mnie to, jakby ich było 60 — jęczał Fledgeby.

— W samej rzeczy musi to pana porządnie piec — potwierdziła Jenny, która w czasie tych oględzin nie mogła się wstrzymać od gestu, naśladującego skrobanie marchewki za plecami swego pacyenta.

Następnie udała się do kuchni z nożyczkami w ręku i wystrzygła sumiennie sześć sporych plastrów z szarej bibuły, które potem zamoczyła w occie. Tu na nieszczęście Fledgebyego wzrok jej napotkał solniczkę, w której znajdował się tylko pieprz.

— Odrobinę pieprzu nie zawadziłoby — zadecydowała w duchu miss Wren — troszeczkę, malutką krzynkę. — Powziąwszy ten zamiar, sięgła po szczyptę i lekko leciuteńko posypała parę większych plastrów a powróciwszy do pokoju Fledgebyego obłożyła mu plecy tak skombinowanym kompresem i pomogła mu włożyć turecki szlafrok.

— Lepiej panu teraz, mój młody panie? — spytała potem.

— Nie, nie, wcale mi nie lepiej, piecze mnie tak samo a może jeszcze gorzej — odparł Fledgeby.

— W takim razie niema co mówić dziś o interesach — zauważyła Jenny, a może zawezwać doktora.

— Nie, nie! nie trzeba, sekret przedewszystkiem, och jak to piecze.

Zamykając drzwi modniarka lalek odwróciła się raz jeszcze i ujrzała swego pacyenta rzucającego się po łóżku jak delfin w spienionych falach. Bynajmniej nie wzruszona, wyszła na ulicę, a wsiadłszy do omnibusu, lustrowała przez okno stroje eleganckich kobiet, biorąc je w myśli za model dla swych lalek. Prócz tego układała z namysłem dalszy plan kampanii, której początkiem była wizyta u Fledgebyego. Skoro omnibus zatrzymał się na rogu ulicy Mary — Axemiss Wren wysiadła i zadzwoniła do drzwi firmy Pubsey i spółka.

— Odwiedziłam lisa, zobaczmy teraz co robi wilk — rzekła wsuwając główkę przez oszklone drzwi.

— To pani, panno Wren? — zapytał Riah, zdejmując okulary. — Siedział on na zwykłem swem miejscu przy biurku, ale zdawał się być zdziwiony nadejściem Jenny.—Myślałem, że się nas pani wyrzekła — odezwał się ze swego kąta.

— Naturalnie, że się wyrzekłam, zarówno chytrego lisa, jak i szkaradnego wilka, ale przyszło mi na myśl coś o wilku i dlatego przyszłam tutaj. Czy odpowiesz mi panie Riah na parę pytań?

— Bardzo chętnie — odparł żyd, spoglądając jednak niespokojnie ku drzwiom, jakby obawiał się nadejścia swego pana.

— Nie bój się pan — rzekła Jenny, odgadując jego obawę. Lis nie wychyli się dziś ze swej nory, bo go tak obito, że się ruszyć nie może.

Tu mała robotnica opowiedziała szczegółowo całe zajście Alfreda Lammie z Fledgebym.

— A teraz powiedz mi prawdę panie Riah, czy Fledgeby ma jakiego wspólnika czy też on sam jest Pubseyem i spółką a pan jego podstawionym agentem. A może to pan jesteś tym Pubseyem?

Riah po krótkiem wahaniu zaprzeczył ruchem głowy.

— A więc Fledgeby prowadzi sam ten interes i ciągnie z niego zyski.

Riah tym razem przyznał jej słuszność.

— A dlaczegóż pan nie powiedział tego nikomu, tym biednym ludziom, których tamten ograbiał, ani mnie nawet; przecież to bardzo brzydko wygląda.

— Tak, brzydko — odparł poważnie Riah — tak brzydko, że zacząłem się brzydzić sam sobą. Tego dnia, gdy on kazał mi zaprotestować weksel tego biednego gentlemana, pana Twemlow, i kiedy pani, miss Jenny, rozgniewałaś się tak na mnie, myślałem o tem długo wieczorem, gdym był sam w moim ogrodzie. Zrozumiałem dopiero wtedy, jak nikczemną rolę wziąłem na siebie. Zrozumiałem także, że postępując tak, szkodzę nietylko sobie ale i wszystkim ludziom mego plemienia. Bo w innych narodach mogą być źli i dobrzy ludzie, bo mówi się o nich, zły Grek, zły Turek, ale może być także dobry Grek i dobry Turek. O nas zaś mówi się żyd i to wystarcza, jak gdyby wszyscy żydzi byli źli. Smutno to przyznać, ale to prawda. Chciałbym, aby pamiętał o tem każdy Izraelita. Ale czy mam prawo mówić o tem ja, który sam zrozumiałem to dopiero od wczoraj.

Siedząc obok niego Jenny słuchała go zamyślona.

— Jeszcze jedno pytanie — rzekła. — Kiedy rzucisz pan służbę u małooczka.

— Napisałem już do niego przed paru dniami, że nie chcę być dłużej jego zastępcą.

— Tak to rozumiem! — zawołała mała robotnica, teraz będziemy znowu w przyjaźni — daj mi pan rękę panie Riah — teraz będziesz znowu dobrym czarodziejem. — Ale cóż na to lis małooczek? — Cha! cha! lis małooczek, stękajło, bo stęka on teraz, piszczy i wyje, z powodu iż go coś piecze, szczypie i swędzi. — Trochę pieprzu, dałam mu tylko trochę pieprzu, co za szkoda, że nie miałam pod ręką tłuczonej gorczycy.

Tej ostatniej aluzyi nie zrozumiał już mister Riah.

ROZDZIAŁ X.

Przelotny cień.

Wkrótce po tych wypadkach zawitał do przystani w Greenwich okręt nieznany, przywożąc państwu Rokesmith malutkiego gościa, dziewczątko, które ochrzczono imieniem Belli. Nie było wówczas szczęśliwszych w świecie ludzi od młodej tej pary. Pochylona nad kolebką małej, Bella odnajdywała z pewnym podziwem w tej drobnej twarzyczce miniaturowe powtórzenie własnych rysów z dołeczkami włącznie. Małe bobo było przytem niezwykle inteligentne, oceniło bowiem wybornie charakter babki i stawiało energiczny opór ilekroć dostojna ta dama próbowała otoczyć je swą opieką.

— To dziecko odmładza w mych oczach Belllę — mówił do zięcia Cherubin — tak samo bawiła się kiedyś swą lalką.

Młoda matka wyprawiała też rzeczywiście wspólnie ze swym malutkim skarbem najrozmaitsze figle i pod tym względem żadne inne bobo nie dorównałoby jej niemowlęciu, żadne też nie było tyle razy na dzień ubierane i rozbierane i nie budziło uczuć tak słusznej dumy w swych rodzicach.

— A teraz czy chciałabyś być bogatą? — zapytał John Belli.

— Szczególne pytanie, czy uważasz, że nie jestem dość bogatą mając ciebie i ją.

— Ale przecież — nalegał John — czy nie chciałabyś mieć czegoś, co ci się szczególnie podoba.

Bella nie umiała na razie odpowiedzieć, chociaż wreszcie przyznała, że marzy się jej czasem śliczny pokoik dziecinny dla boba. Byłby to wesoły pokoik wytapetowany wszystkimi kolorami tęczy, bo mała przepada za żywemi barwami. Na schodach stałoby pełno kwiatów, bo dziecko lubi je pasyami, a potem jeszcze gdzieś umieścićby można dużą klatkę, pełną ptaszków, bo maleństwo umie już odróżnić ptaszki i patrzy na nie chętnie.

— A może jeszcze coś? — zapytał John?

— Dla mnie nic, skoro bobo będzie miało wszystko co lubi.

— Żadnego klejnotu?

— Owszem, wiesz mała skrzyneczka wyrzeźbiona z kości słoniowej, pełna błyskotek, wygląda ślicznie na gotowalni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leckich, który należałby do ogólno-austryackiej asocyacyi, pozostającej pod protektoratem Następcy tronu. Uczestnicy ankiety jak Dr Głąbiński i prezes Sokolstwa Fiszer sprzeciwili się takiemu austryjaczeniu naszej młodzieży. Wobec tego odroczono ankietę aż do chwili, gdy wszystkie organizacye strzeleckie młodzieży zaznajomią się z celami i ze statutem centralnej organizacyi.

Wiadomości kościelne.

Nowy biskup wrocławski. Bertram z Hildesheimu przyjął oficyalnie nominacyę na księcia-biskupa we Wrocławiu. Uroczysty ingres jego odbędzie się we wrześniu.

Nekrologia. W Paryżu zmarł Bolesław Siemiradzki, syn wielkiego malarza.

Julian Ostoja R o g u s k i, uczestnik powstania styczniowego zmarł w Tarnopolu.

W Wiedniu zmarł Dr Robert Mayer, były minister skarbu, prezydent centralnej komisyi artystycznej.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę popoł. — po cenach dramatu: »Krysia leśniczanka«, operetka M. Jarno.

W niedzielę wiecz.: »Dama pikowa«, opera — tekst Puszkina.

W poniedziałek: »Tosca«, opera Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We wtorek: »Polska krew«, operetka O Nedbala.

We środę: »Traviata«, opera Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We czwartek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

Ze sportu.

Zainteresowanie lekką atletyką w naszem mieście zaczyna zwolna wzrastać — dowodem tego jest wczorajszy mityng licznie obesłany przez tutejsze towarzystwa sportowe. Publiczności zebrało się stosunkowo także znaczna ilość, a zawody same wykazały w niektórych działach, jak rzut oszczepem i skok znaczny postęp. Startowali członkowie »Cracovii«, której staraniem odbył się mityng, Akad. Zw. sport., Makkabi i Polonii.

Rzut kulą — startuje 12. I. Tylko (Polonia) 8·83 m. II. Władek (Cracovia) 8·74 m. III. Pollak (C.).

Rzut dyskiem — startuje 15. I. Pollak (C.) 33·20 m. II. Aleksander ps. C. 30·73 m. III. Siwik A. Z. S. 27·75 m.

Rzut oszczepem I. Pollak 43·70 m. II. Aleksander (C.) 37·53 m. III. Poznański 37.32 m.

Bieg na 100 m. — start. 26. 4 przedbiegi, 2 semifinale. W finischu przyszedł I. Aleksander w $11^5/_{10}$ sek. tuż za nim Wieruski obaj z »Cracovii«.

Bieg na 400 m. I. Dutkiewicz A. Z. S czas b. słaby.

Bieg na 1000 m. I. Ahoczner M. w 3. m. 11 s. II. Siwek A. Z. S.

Bieg sztafetowy wygrała Makkabi forytowana tylko szczęściem, gdyż sztafeta »Cracovii« zdobyła przestrzeń około 50 m., lecz wskutek upuszczenia laski sztafetowej zwłoki stąd wynikłej nadrobić nie była w stanie.

Skok wwyż. I. Dutkiewicz A. Z. S. 151 cm. II. Władek (C.) 150 cm. Skok w dal. I. Pollak (C.) 6.07 m. II Olaf M. 5.72 m. III Aleksander 5.66 m.

Spodziewać się należy, że w jesieni zaaranżuje »Cracovia« lokalny mityng i że z przyjemnością będziemy mogli skonstatować dalsze lepsze wyniki w ćwiczeniach lekko-atletycznych.

Cracovia—Wisła. W najbliższą niedzielę dnia 14 czerwca zmierzą się dwaj starzy przeciwnicy „Cracovia" i „Wisła". Pierwsze drużyny bowiem tychże towarzystw sportowych, najstarszych w Krakowie rozegrają ze sobą po raz pierwszy w tym roku zawody piłką nożną o mistrzowstwo Galicyi. Obie drużyny wystąpią w najlepszym składzie, obie będą się starały z jak największą ambicyą bronić barw swego klubu i walczyć o zwycięstwo: „Cracovia" ufna wswe siły po zwycięstwie nad Amatorami wiedeńskimi i berlińskim Unionem. — „Wisła" natomiast po słabszych wynikach w początkach sezonu podniosła się zwycięstwem w Opawie nad „D. S. V." w Zielone Święta. Początek zawodów o godzinie 5 po południu. Poprzedzi spotkanie rezerw.

Budowa pomnika Kościuszki w Krakowie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

We środę 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa K o n o p i ń s k i e g o, posiedzenie wzmocnionego komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, który przystąpi do energicznej akcyi, aby budowę pomnika Bohatera z pod Racławic doprowadzić do skutku. Następnie przypomniał red. Konopiński historyę budowy pomnika. Inicyatywa do tego dzieła wyszła z łona Tow. im. Kościuszki za prezesury ś. p. Jana Skirlińskiego w r. 1893. Prof. Marconi wykonał 2 z rzędu modele, mały i średni. W czasie gdy artysta przystąpić miał do wykonania ostatniego modelu, przeznaczonego do odlewu, śmierć go zaskoczyła. Wtedy wykończenia dzieła mistrza podjął się zięć jego, dziś już także nie żyjący, artysta rzeźbiarz Antoni P o p i e l; który też w dniu 6 lutego 1900 r. oddał komitetowi model gipsowy pomnika, z którego dokonano rzeczywiście odlewu w jego dzisiejszym stanie. Na podstawie jednomyślnej opinii rzeczoznawców, przyjmował komitet poszczególne modele i postanowił przystąpić do wykonania odlewu. — W trakcie wykonywania odlewu popadła jednakże fabryka Dedrzeński i Sp. w trudności finansowe a wreszcie w niewypłacalność. To zawikłało komitet w procesy bez końca, które czterech, czy pięciu nawet adwokatów krakowskich z rzędu bezinteresownie na rzecz komitetu prowadzić musiało. Ostatecznie po rozegraniu procesu w Trybunale państwa z wynikiem dla komitetu korzystnym i po uznania godnej ofiarności Banku hipotecznego, który był głównym wierzycielem fabryki podgórskiej, wszedł komitet w prawne posiadanie odlewu, który, na szczęście, **pod względem techniki odlewniczej i co do artystycznej formy okazał się zupełnie dobrym.**

W czasie tego pasowania się komitetu z prawnocywilnemi trudnościami wytwarzać się zaczęła w mieście opinia kilkunastu towarzystw krakowskich, które wystąpiły z całą forsą w organach własnych i w pewnej części prasy codziennej **przeciwko postawieniu pomnika Kościuszki na Rynku wogóle,** a nadto przeciwko **artystycznej wartości** pomnika Kościuszki. Zaczęły wytwarzać się wątpliwości i skrupuły, których objawem między innemi była uchwała Tow. upiększenia miasta, które przyznało komitetowi subwencyę na pomnik w kwocie 10.000 koron pod warunkiem, że pomnik nie stanie na Rynku. Komitet warunku tego nie przyjął i subwencyi też nie otrzymał.

Rada miejska krakowska powzięła jednomyślnie uchwałę, upoważniającą prezydyum miasta, aby z decydującymi czynnikami wytyczyło pod budowę pomnika grunt w zachodniej części Rynku. Dalsza akcya znowu przewlokła się głównie z powodu pomiarów i wymiarów, których wykonanie utknęło. Tem samem i komitet czuł się onieśmielony w zbieraniu składek.

Obecnie atoli komitet poczynił kroki, aby przedewszystkiem wygotować plany techniczne z zachodniej części Rynku z wrysowaniem pomnika i na tej podstawie zyskać wytyczenie gruntu pod budowę. Z tą chwilą cała akcya komitetu wejdzie na drogę, na której nieodwołalnie w najkrótszym czasie komitet doprowadzić musi budowę pomnika do skutku.

Po dłuższej dyskusyi ukonstytuował się komitet wybierając przewodniczącym prezesa „Sokoła" r. m. Władysława Turskiego, zastępcami przewodniczącego: posła Włodzimierza Tetmajera, r. m. Edmunda Klemensiewicza i r. m. Michała Konopińskiego; sekretarzem r. m. Witolda Ostrowskiego, skarbnikiem i referentem technicznym inż. Jana Świerzyńskiego.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Maryewski, inż. Kostecki, Dr Bandrowski i Maślanka.

Do komitetu wykonawczego, który wytworzy przez kooptacyę dalsze sekcye specyalne oprócz prezydyum komitetu, powołani zostali pp. Adelman, Wojciech Kossak, Kossobucki, Dr Kwieciński, Kadula, Leonard Lepszy, Młodzianowski, Rakisz, Wodzinowski, Dr Straszewski, radca budownictwa miejskiego Świerzyński, Ptak Fr., inż. Nowakowski i Zając.

Przewodniczący Konopiński zapowiedział, że komitet wykonawczy zwołany będzie w przyszłym tygodniu, komitet pełny wzmocniony będzie przez kooptacyę i zwoływany będzie również, celem wzięcia udziału w akcyi budowy pomnika.

Z kulturalno oświatowego ruchu robotniczego.

Gdów. (Zebranie poufne młodzieży katolickiej.— Zawiązanie Stowarzyszenia). Nie na rękę jest socyalistom akcya katolicka w celu zorganizowania młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, która tak pięknie się rozwija. Dlatego i oni zapragnęli naraz być „przyjaciółmi tej młodzieży", tak jak wilk chciałby być przyjacielem owieczki. W tym celu wydali szumną odezwę do młodzieży i usiłują na naszą młodzież katolicką zastawiać sidła. Te zakusy socyalistów winny nas tembardziej pobudzić do dalszej pracy nad młodzieżą.

Toteż cieszyć się wypada, iż nietylko w miastach organizują się „Z w i ą z k i m ł o d z i e ż y", ale i po parafiach wiejskich rozpoczyna się praca nad zszeregowaniem tej młodzieży, która zostawiona sama sobie, nie wie, co ma robić w niedziele i święta i traci czas nieraz na złych rzeczach.

W dniu 21 maja, we Wniebowstąpienie Pańskie odbyło się w Gdowie, w sali Kasy Raiffeisena zebranie poufne młodzieży z całej parafii gdowskiej, na zaproszenie ks. prob. J a n a S m ó ł k i. Po zagajeniu przez ks. proboszcza ks. sekretarz Ludwik K a s p r z y k przedstawił licznie zgromadzonej młodzieży potrzebę i korzyści z zawiązania Stowarzyszenia; w dyskusyi udzielał wyjaśnień ks. prob. J. Smółka, ks. J. Małysiak, ks. J. Tomaszkiewicz, poczem obecni na sali wpisali się na członków „Stowarzyszenia katolickiej młodzieży". Pieśnią narodową zakończono to piękne zebranie.

Biała. (I. Walne Zgromadzenie „Pol. Stowarzyszenia kat. robotników"). W niedzielę 24 maja odbyło się pod przewodnictwem ks. Patrona W ł a d y s ł a w a M ą c z y ń s k i e g o I. Walne Zgromadzenie „Pol. Stowarzyszenia katolickich robotników". Zagaił ks. Wł. Mączyński i zdał sprawozdanie z działalności dotychczasowej, poczem ks. sekretarz Ludwik Kasprzyk wygłosił referat „Program pracy w Stowarzyszeniu". W dyskusyi zabierało głos kilku robotników, którzy podnosili, iż koniecznem jest, by w Białej robotnicy posiadali Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe, by mieli gdzie wyrabiać się duchowo, podnosić moralnie i ugruntować swoje przekonania i zasady katolickie. Dotąd napór ze strony socyalnych demokratów w straszny sposób demoralizował polskiego, katolickiego robotnika, czas już najwyższy położyć tamę tej demoralizacyi. Robotnicy katoliccy-polscy winni wszyscy zapisać się na członków nowego Stowarzyszenia.

Następnie odbyły się wybory do Wydziału, a po załatwieniu wniosków i życzeń członków, pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono zgromadzenie.

Wróblowice ad Swoszowice. (Zebranie miesięczne „Pol. Stowarzyszenia katol. robotników"). W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyło się tutaj II. zebranie miesięczne członków „Pol. Stowarzyszenia katolickich robotników". Po zagajeniu przez ks. prob. W ł a d y s ł a w a M e n d y k a, ks. sekretarz L u d w i k K a s p r z y k wypowiedział referat „Program pracy w Stowarzyszeniu". W dyskusyi przemawiali: ks. patron Wł. J e t t m a r, koledzy Tomczyk Franciszek, Pamuła Wojciech, Kamiński Jan; kol. Fr. Tomczyk postawił wniosek w sprawie przyspieszenia budowy domu katolickiego; na dochód domu uchwalono urządzić w niedzielę 12 lipca „festyn" w zakładzie w Swoszowicach. Następnie omawiano sprawę „Czytelni" i „Biblioteki" i uchwalono przejąć pod swoją opiekę „Czytelnię krak. T. O. L. Gorącą zachętą do agitacyi za Stowarzyszeniem zamknął ks. Patron zebranie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 czerwca

Zatarg grecko-turecki.

Londyn. (WAT.) **Naprężenie grecko-tureckie wzrasta z każdą chwilą.** „Daily Tel." donosi, że pod miastm Ajvali, w Małej Azyi, Turcy zgromadzili bardzo wiele dział szybkostrzelnych i masy wojska. W Ajvali mieszka 25.000 Greków. Wedle doniesienia „Daily Tel." Turcy zamierzają zaatakować to miasto.

Ateny. (T. Ag. at.). Ponieważ systematyczne prześladowanie Greków w całej Azyi trwa dalej, mimo kilkakrotnych obietnic ze strony Porty, że wpłynie na zmianę, rada ministrów zajmowała się wczoraj tem, poczem premier Venizelos i minister marynarki przedłożyli królowi uchwały rady ministrów.

Greckie ultimatum.

Ateny. (WAT.) Jak słychać, **Grecya wysłała do Turcyi krótkie ultimatum** z powodu prześladowania Greków w Małej Azyi.

W obronie Greków.

Sofia. (T. B.) „Biuro prasowe" wzywa dzienniki, aby unikały wszystkiego, coby mogło wpłynąć na zaostrzenie się nieprzyjaznego usposobienia wobec Greków.

Trudności gabinetu Ribota.

Paryż. (T. B.). Dziś po poł. zostanie w obu Izbach odczytaną deklaracya rządu. Rząd podkreśli w niej, że jest zdecydowany oprzeć się tylko na większości republikańskiej. Gdyby jej zabrakło, złoży swój mandat. Projekt o pożyczce będzie przedłożony zaraz po dyskusyi o ogólnej polityce, która nastąpi po odczytaniu deklaracyi.

Paryż. (T. B.) Grupa zjednoczonych socyalistów uchwaliła głosować przeciw gabinetowi Ribota, ale nie prowadzić przeciwko niemu systematycznej obstrukcyi.

Nowy gabinet francuski a większość.

Paryż. (T. B.) W kołach poselskich żywo omawiają oświadczenie rządu, iż zamierza się oprzeć na większości czysto republikańskiej. W kołach przyjaźnie usposobionych dla rządu oświadczają, że gabinet przypuszcza, iż ani zjednoczeni socyaliści, ani prawica, ani „action liberale" nie będą należeć do większości, **zwalczają bowiem każdy program republikański.** Przypuszczają, że rząd będzie rozporządzał większością **20 do 25 głosów.** Przeciwnicy rządu oświadczają, że będzie on miał większość tylko 10 głosów.

Strajk we Włoszech.

Rzym. (T. B.) W Izbie deputowanych wniósł pos. Cirmeni interpelacyę w sprawie rzekomego oświadczenia przedstawiciela austro-węgierskiego w Adis Abeba, że Włochy **zamierzają wypowiedzieć wojnę Abisynii.**

Neapol. (T. B.) Wczoraj popoł. odbył się przy licznym udziale członków zjednoczenia robotniczego pogrzeb zabitego podczas wczorajszych rozruchów Sabotelli'ego. Do tłumu wmieszała się grupa indywiduów, która rzucała kamieniami na sklepy i latarnie i usiłowała splądrować jeden sklep. Wkroczyła kawalerya i rozprószyła demonstrantów. Kilku żołnierzy odniosło rany. Także w dwóch innych miejscach przyszło do starcia. Kilka osób aresztowano.

Medyolan. (T. B.). W ciągu zaburzeń po zgromadzeniu w Arenie demonstranci strzelali do oddziału konnicy. Jednemu z żołnierzy przestrzelono czako. **Jeden z demonstrantów zginął.**

Rzym. (T. B.) Z Neapolu i innych miast donoszą, że strajk jeszcze dzisiaj trwa częściowo. Praca ma być jutro podjętą.

Neapol. (T. B.) Strajk trwa dalej. W mieście panuje spokój. Połowa **sklepów jest** otwarta.

Rzym. (T. B) Dziś rano dzienniki znowu wyszły i pracę podjęto.

Genua. (T. B) Pociągi kursują znowu regularnie z nieznacznemi opóźnieniami. Dzienniki wychodzą.

Medyolan. (T. B.) Dzienniki wychodzą. Pociągi kursują regularnie, natomiast strajkuje personal tramwajowy i robotnicy gazowni oraz robotnicy zakładów przemysłowych. W mieście panuje spokój. Wszystkie sklepy są otwarte.

Rzym. (T. B.) Z Florencyi i Turynu donoszą, że tam podjęto znowu pracę.

Piacenza. (T. B.) Wykonano zamach na most kolejowy na rzece Arda. Linia ta łączy Bolonię z Medyolanem. Most jednak prędko naprawiono i ruch jest normalny.

Strajk kolejarzy się nie udał.

Rzym. (T. B.) „Giornale d' Italia" stwierdza, że proklamowany strajk kolejowy zupełnie się nie udał. Znaczna większość personalu nie wzięła w nim udziału a służba kolejowa, mimo kilku wypadków sabotażu, odbywała się regularnie.

Z Albanii.

Wiedeń. (T. B.) »Alban. Korrespondenz« donosi z Durazzo: Powstańcy opróżnili Pekini. W Pekini wywieszono znowu flagę albańską.

Achmed bey Mati, jeden z najpoważniejszych przewódców mahometańskich z okręgu Mat przybył do Tirany, aby prowadzić rokowania z powstańcami. Jeżeli jego pośrednictwo minie bez rezultatu, rozpocznie się ogólny pochód najpóźniej w sobotę.

Durazzo. (T. B.). Według nadeszłych tu wiadomości przyszło między Elbasan a Tchaus do starcia między żandarmeryą albańską a bandami Epirotów. Żandarmerya pobiła bandy i odparła.

Durazzo. (T. B.) W obozie powstańców w Szyjak przebywają obecnie tylko bandy z przewódcami, którzy w oczekiwaniu przyszłych wypadków za zapłatą pozostali pod bronią. Ludność natomiast wróciła do wsi do robót w polu z tem, że na wezwanie natychmiast wróci z bronią. Również w obozie w Tirana pozostało tylko 300 powstańców pod bronią, reszta tamtejszej ludności, która wróciła do roli, nie solidaryzuje się z nimi. Także tu objawia się niezgoda między powstańcami, doprowadzająca nawet do zatargów, gdyż większość ludności wzięła udział tylko z powodu ustawicznego podjudzania. Jest więc jeszcze ciągle nadzieja porozumienia między powstańcami a rządem.

Zamachy sufrażystek.

Sprawa sufrażystek w Izbie gmin.

Londyn. (T. B.). W Izbie gmin w dyskusyi nad etatem urzędu spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Mac Kenna bronił postępowania rządu wobec **wykroczeń sufrażystek.** Sądzi, że owe kobiety, które popełniają zbrodnie, są to płatne agentki.

Obecnie istnieje już niemal dowód, upoważniający rząd do wytoczenia procesu tym paniom, które podpisały odezwę w sprawie funduszu na agitacyę sufrażystek. Osoby te, a są to przeważnie panie, będą osobiście odpowiadały za wszelkie szkody wyrządzone. Ponadto zastanawia się rząd nad tem, czy nie możnaby wystąpić przeciw tym osobom także karnie. Jeżeli postępowanie, jakie rząd obrać zamierza, będzie miało ten skutek, że zniszczy źródło dochodów bojówki kobiecej, świat ujrzy koniec władzy pani Pankhurst i jej zwolenniczek.

Maszyny piekielne sufrażystek.

Londyn. (WAT.) W Katedrze opactwa westminsterskiego wybuchły wczoraj dwie maszyny piekielne umieszczone pod krzesłem tronowem. Wybuch nie wyrządził wielkiej szkody. Dwie sufrażystki, podejrzane o podłożenie tych maszyn aresztowano.

Londyn. (T. B.). Do wybuchu w opactwie westminsterskiem donoszą, że usłyszano dwie detonacye, i to aż do mostu westminsterskiego. Huk słyszało także kilku posłów w parlamencie i wybiegło, aby się dowiedzieć, skąd pochodzi. Jak słychać, budynek w kilku punktach ma być uszkodzony. Aresztowano dwie kobiety.

Londyn. (T. B.). O wybuchu w katedrze Westminsterskiej donoszą, że podczas wybuchu obecnych było blisko 100 osób w kościele. Po wybuchu zapełnił wnętrze kościoła dym i kurz. Z sufitu odpadło wiele gipsowych ozdób. Historyczny tron koronacyjny jest tylko nieznacznie uszkodzony. Wybuch nieznacznie uszkodził także głaz granitowy, znajdujący się pod tronem, na którym koronowali się królowie szkoccy. Na miejscu wybuchu znaleziono boa damskie i Baedeckera. Aresztowano dwie kobiety cudzoziemki.

Panika podczas procesyi.

Tarnów. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała powstała straszliwa panika wskutek wyładowania elektryczności. Mianowicie na domu p. Piszowej, gdzie się mieści Czytelnia T. S. L. horągiew miotana wiatrem zaplątała się w przewody elektryczne i przerwała je. Nastąpiło silne wyładowanie elektryczności, która wywołała wśród uczestników uroczystości wielki popłoch. W natłoku podeptano i pokaleczono kilkanaście osób. Kilku przytomniejszym ludziom udało się trwogę zażegnać, poczem procesya odbyła się bez przeszkody.

Wycofanie się p. Bojki.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że **pos. Bojko postanowił wycofać się z życia politycznego.** Do Sejmu już obecnie kandydować nie będzie, gdyż czuje się za słabym, aby ponosić trudy kampanii wyborczej.

Od siebie dodajemy, że jedną z przyczyn tej »rezygnacyi« jest fakt, że Bojko mandatu w Tarnowskiem już nie dostanie. Poważnym kandydatem jest tam X. Pilch, który przy ostatnich wyborach zdobył znaczną liczbę głosów.

Lwowscy bandyci strzelają.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy zakradło się dwóch bandytów do mieszkania profesora gimnazyalnego Wład. Czernika. Profesor C. ich spłoszył, a gdy chciał się jednemu z nich przyjrzeć, ten **strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w ramię.**

Następca Schwarzkopfa.

Berlin. (T. B.) »Biuro Wolffa« podaje jako następcę zmarłego prezydenta rządu w Poznaniu, Schwarzkopfa, podsekretarza stanu w ministerstwie pruskiem von Eisenhart Rothe.

Proces Bispinga.

Warszawa. (T. B.). Środowa rozprawa rozpoczęła się o pół do 11 przed południem. Zabrał głos p r o k u r a t o r, który podtrzymywał w zupełności swoje oskarżenie. Motywując domaganie się skazania Bispinga, prokurator opiera się nie tyle na zeznaniach świadków, ile na zeznaniach samego Bispinga, które zbija punkt za punktem, twierdząc, że tłómaczenie jego, jakoby nie brał udziału w zbrodni, nie wytrzymuje krytyki.

Sala była przepełniona publicznością, która ze skupieniem słuchała wywodów prokuratora.

Warszawa. (WAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sądu przemawiał adwokat W r ó b l e w s k i. Mowca w dokładnem, obszernem przemówieniu zbijał punkt za punktem wywody prokuratora, wykazując ich bezpodstawność.

Następnie zabrał głos adwokat P a s z a ń s k i, którego mowa poświęcona była krytyce wywodów ekspertów.

Dzisiejsze posiedzenie wypełnią w całości mowy adwokatów P a p i e s k i e g o i Ś m i a r o w s k i e g o. Wyrok spodziewany jest najpóźniej we wtorek, przyszłego tygodnia.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Bisping skazany będzie za zabójstwo w uniesieniu.

Reforma administracyi na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył minister spraw wewnętrznych Sandor projekt ustawy w sprawie reformy administracyi. Między innemi postanawia projekt, że urzędnicy komitatowi mają być mianowani a nie jak dotychczas wybierani. Urzędnikom państwowym nie wolno pod groźbą kary dyscyplinarnej asystować przy asenterunku względnie przy ściąganiu podatków jeżeli niema w tym kierunku upoważnienia parlamentu. Przez to zarządzenie komitaty zatrzymają także w przyszłości gwarancyę parlamentarnej formy rządu.

Cesarz Wilhelm w Austryi.

Beneszów. (T. B.) O g. 9 rano przybył tu cesarz Wilhelm. Na dworcu oczekiwał arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką ks. Hohenberg i dziećmi. Powitanie było nader serdeczne. Następnie udano się samochodami do zamku Konopiszt.

Anglia ma wolną rękę.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin na zapytanie dwóch posłów liberalnych w sprawie istnienia jakiegoś porozumienia co do floty między Anglią a Rosyą, odpowiedział sekretarz stanu Grey, że może tylko powtórzyć zeszłoroczne oświadczenie premiera Asquitha, że gdyby między mocarstwami przyszło do wojny, nie istnieje żadna tajna umowa, któraby ograniczała rząd w jego decyzyach, ani nie prowadzi się odnośnych rokowań. Sądzi, że gdyby kiedyś miało przyjść do jakiejś podobnej umowy, któraby czyniła koniecznem cofnięcie tego oświadczenia Asquitha, przedłożonoby tę sprawę parlamentowi.

Znowu interwencya mocarstw.

Sofia. (T. B.) Macedońskie Towarzystwo dobroczynności wystosowało do poselstw mocarstw memoryał przedstawiający nieznośne położenie Bułgarów pod panowaniem serbskiem. Memoryał prosi o interwencyę mocarstw na rzecz zaprowadzenia autonomicznych rządów w Macedonii.

Paszić pozostaje.

Belgrad. (T. B) (Urzędownie). Paszić wraz z całym gabinetem pozostaje.

Kara za zdradę tajemnic wojskowych.

Lipsk. (T. B.) Trybunał państwowy skazał byłego asesora Rosenfelda za zdradzenie tajemnic wojskowych Rosyi na 15 lat więzienia, 10 lat utratę czci i 10.000 M. grzywny ewent. dalszych 8 miesięcy więzienia i postawienie pod nadzór policyi.

Wybór Nasiego potwierdzony.

Rzym. (WAT.) Izba włoska zatwierdziła wybór deputowanego Nasiego.

Wzmocnienie rosyjskiego pogotowia wojennego

Petersburg. (WAT.) Komisya budżetowa Dumy przyjęła projekt prawa o kredytach na **wzmocnienie pogotowia wojennego.**

Petersburg. (T. B.). Komisya Dumy przyjęła przedłożenie o kredytach na drogi strategiczne na Dalekim Wschodzie.

Zniesienie kary cielesnej w szkołach finlandzkich.

Petersburg. (T. B.). Car zgodził się na życzenie senatu finlandzkiego w sprawie zakazu kary cielesnej w szkołach finlandzkich.

Zaliczka dla Bułgaryi.

Berlin. (T. B.) „Voss. Ztg" donosi, że „Disconto Geselschaft" ofiarowała Bułgaryi zaliczkę 100 milionów na przyszłą pożyczkę.

Sofia. (T. B.). Półurzędowy dziennik „Narodne Prawo" donosi, że zawarcie pożyczki bułgarskiej należy uważać za zapewnione.

Strajk w Baku.

Baku. (Pet. Aj. tel.) Z powodu sporów o wynagrodzenie zastrajkowało 5.000 robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym.

Baku. (T. B.) Robotnicy kopalń nafty w Bibiajbad przyłączyli się do strajku. Ogółem strajkuje 15.000 ludzi.

Katastrofa w kopalni.

Bachmut. (WAT.) W szybie towarzystwa „Sól Bachmucka" woda zalała kilkudziesięciu robotników. **Trzech z nich zginęło,** 30 uratowano z wielkim trudem.

Saratow. (T. B.). W pobliżu miasta wskutek usunięcia się ziemi w wąwozie zawaliła się część wapiennika i trzy domy, przyczem zginął jeden chłopiec.

Linia telefoniczna Kraków—Wiedeń była popołudniu przerwana, wobec czego ostatnich depesz nie otrzymaliśmy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Marcin Szarski ze Lwowa, Dr Antoni Bohdanowicz z Nizzy (Francya), Józefowie Gliszczyńscy ze Strzemieszyc, Kazimierz Jampolski z Łowczy, Dyr. Maksymilian Krassny z Wiednia, Władysław Kiernicki ze Lwowa, Samuel Bukowski z Władysławpola (Król. Polskie), Jan Kolinek z Wiednia, Dyr. Adam Łahociński ze Lwowa, Leonia Miczulska z Majdanu, Władysław Piotrowski z Kielc, Kazimierzowie Szafrankowie z Petersburga, Władysław Zabawski z Cieszyna, Herman Heikorn z Ołomuńca, Zygmunt Bettelheim z Wiednia.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.